Nr. 136 — We Lwowie Niedziela dnia 17 Maja 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Maryacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austryjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Rozdwojenie republikanów.

Lwów 16 maja.

Zdaje się, że w Paryżu zanosi się na ważną i doniosłą zmianę w wewnętrznych wzajemnych stosunkach stronnictw politycznych i to zarówno po stronie monarchicznej, jak republikańskiej. Impulsem do pierwszej była śmierć księcia Hieronima Bonaparte i objęcie stanowiska pretendenta przez jego syna Wiktora, który w rozmowie z redaktorem *Figara* rozwinął cały swój program polityczny, zasadzający się między innemi także na zerwaniu unji konserwatywnej. Zmiany te zaznaczamy tylko mimochodem, w tej chwili zajmuje nas przedewszystkiem gotujący się rozłam w obozie republikańskim, który może istotnie być bardzo obfitym w następstwa.

Bezpośrednią gotującego się rozłamu przyczyną były krwawe wypadki w dniu 1. maja w Fourmies. W izbie deputowanych postawiono wniosek udzielenia powszechnej amnestji dla ekscedentów, wniosek jednak upadł, a większość, która przeciw niemu głosowała, składała się ze 195 republikanów i 95 członków prawicy, zaś do mniejszości, głosującej za amnestją, należało 133 republikanów, 34 boulanżystów i 19 członków prawicy. Cyfry te są bardzo wymowne, zwłaszcza te, które stoją na czele obu szeregów. Świadczą one dowodnie, że stronnictwo republikańskie na dwa wielkie rozbite odłamy, że koncentracja republikańska, o której do niedawna mówiono, pozostała już mitem, że powracają one smutne dnie rozdwojenia i walki wewnętrznej, która rzecz pospolitą omal nie doprowadziła nad brzeg przepaści.

Jakie okoliczności złożyły się w swoim czasie na koncentrację, to rzecz powszechnie wiadoma. Boulanger, *le brav' general*, był bardzo popularnym i z dniem każdym zyskiwał co raz więcej zwolenników. Potęga jego rosła i stał się niebezpiecznym dla rzeczypospolitej. Republikanie zrozumieli grożące niebezpieczeństwo, skoncentrowali się i istotnie zjednoczonemi siłami zniszczyli Boulangera. Dziś jest on bezsilnym wygnańcem, który ze szczupłą, z każdą chwilą zmniejszającą się garstką przyjaciół, nie może się już stać niebezpiecznym. Boulangerjada była chorobliwym epizodem, który już minął. Z usunięciem tego niebezpieczeństwa wraca natomiast inne, równie wielkie i może groźniejsze, niż niebezpieczeństwo, spowodowane przez byłego ministra wojny i kandydata na dyktatora. Oto wydaje się stronnictwu radykalnemu, że po usunięciu niebezpieczeństwa, grożącego ze strony eksgenerała, rzeczą zbyteczną jest, utrzymywać zgodę i spójnię ze stronnictwem umiarkowanem, sądzą oni, że koncentracja republikańska uczyniwszy Boulangera nieszkodliwym i niemożliwym, a więc osiągnąwszy cel, staje się dzisiaj rzeczą zbyteczną. To też wypowiedziało stronnictwo radykalne w zupełności przyjaźń stronnictwu umiarkowanemu, a objawiło się to najdobitniej przy wspomnianem wyżej głosowaniu nad amnestją dla ekscedentów w Fourmies. Kamil Pelletan, prawa ręka pana Clemenceau, zapowiedział już wprost utworzenie stronnictwa skrajnej lewicy i spodziewa się, że weźmie w niem udział 100 do 120 deputowanych. Gdyby to zapowiedziane stronnictwo zostało istotnie utworzone, wówczas koncentracja republikańska byłaby zniszczona, rząd nie miałby za sobą jednolitej większości republikańskiej, a prawica, zasadniczo przeciwna rzeczypospolitej, powróciłaby na nowo do dawnego dominującego w izbie republikańskiej stanowiska.

Czy do tego na prawdę przyjdzie? Jestto rzeczą bardzo prawdopodobną, mimo, że racjonalnego po temu nie ma powodu. Samo odporne stanowisko rządu w obec demonstrantów i ekscedentów z dnia 1 maja, jest tylko zewnętrznym pozorem, który ma zasłonić odwrót, a raczej dezercję radykałów. Właściwych przyczyn szukać należy gdzieindziej. Oto nie podoba się radykałom, że minister Constans w ostatnich czasach tak ogromną zyskał popularność. Nie da się zaprzeczyć, że w zgnieceniu boulanżyzmu i ligi patrjotycznej, będącej na usługi Boulangera, minister spraw wewnętrznych ogromne położył zasługi. Energji Constansa, jego obrotności i ruchliwości w pierwszej mierze, zawdzięczyć to należy, że niebezpieczeństwo tak rychło, a co równie ważne, tak gładko zostało zażegnane. Urok rządu musiał skutkiem tego w narodzie urość, a radykały tego nie lubią, nietylko we Francji, ale także gdzieindziej. Ostateczną konsekwencją ich programu zawsze bezrząd i anarchja. Pod tym względem charakter ich jest kosmopolityczny.

Jeszcze jest jedna okoliczność, która się niemało przyczyniła do recydywy radykałów. Oto Jules Ferry, znienawidzony przez nich „Tonkińczyk," którego w tak niesłuszny sposób potrafili uczynić nie popularnym, powrócił znowu na arenę polityczną, dał się wybrać do senatu i zdobywa tam z dniem każdym coraz poważniejsze stanowisko. Fakt ten zaniepokoił radykałów i obudził dawną ich zawiść przeciw oportunistom i umiarkowanym republikanom. Clemenceau zaczyna wracać do dawnej roli robienia trudności rządowi i obalania gabinetów. Rola to może osobiście dla przywódcy wdzięczna, ale dla rzeczypospolitej niebezpieczna. Była ona w ostatnich czasach silną, gdy wszyscy republikanie walczyli w jednym obozie, będzie ona zachwianą, gdy republikanie będą rozdwojeni. Monarchiści umieją takie sytuacje wyzyskać. O tem radykali powinni pamiętać.

Warszawa po 3. maja.

Trzeci z rzędu list warszawskiego korespondenta *N. Reformy* opiewa: Po pamiętnym dniu 3. maja zamieściły wszystkie dzienniki warszawskie z nakazu cenzury artykuł urzędowego *War. Dniewnika* o przebiegu wypadków warszawskich owej doby. Rzecz prosta i przewidziana, że artykuł ów nie zawierał ani części prawdziwego stanu rzeczy, był wszakże wymownem odźwierciedleniem poglądów i usposobień tych sfer rosyjskich, których ślepym, lecz nie bezmyślnym sługą i narzędziem jest redaktor tego organu p. Kołakowskij. Zamek, a raczej wielkorządczyni, Marja Andrejewna Hurkowa, wyraziła swoją nieukrywaną irytację, iż tak dobrze obmyślana agitacja, tyle podżegań i pospolitego dręczenia zarówno młodzieży jak ludzi dojrzałych, nie przyniosły upragnionych rezultatów, nie dowiodły bynajmniej, abyśmy pałali chęcią rozpoczęcia „miatieża" (powstania) i szukali tylko okazji. Zamiast długiego spisu osób skrzywdzonych niewinnie przez dzikie kozactwo, a do tej listy należy poważna wiekiem pani Baraniecka z Wołynia, oraz otaczany powszechnym szacunkiem Rosjan nawet, a nietylko Polaków, lekarz, dr. Dobrski, *Dniewnik* ogłosił — relację, która do krzywd dodawała obelgę — i cały ów artykuł nakazano dziennikom warszawskim przedrukować. Za nahajki kozackie, jakimi tylu Polaków w dniu tym pobitych i znieważonych zostało, sprawiedliwa Opatrzność może nagrodzi tę damę — Rosjanie zaś, którzy się również przy tej okazji zapoznali z uderzeniami pletni kubańskich, mają dotychczas nadzieję, bylenie nadną! znalezienia satysfakcji.

W ciągu nocy z 3. na 4. maja mnóstwo szyfrowanych depesz, przesłał naczelnik żandarmów jenerał Brook, do Petersburga, a dygnitarze rosyjscy zapewniają, iż były to szczegółowe relacje o najniepotrzebniej, zdaniem żandarmerji, zastosowanych środkach terorystycznej wprost represji. Czy z raportów tych będzie skutek jakiś trudno przewidywać; dobrze się przecież stało, iż wskutek dręczenia Polaków ocknęła się także część rosyjskiego społeczeństwa, zamieszkująca Warszawę i odtąd może baczniej śledzić zechce „system" zamkowy w stosunku do całego kraju!

Sentymentalizmem tylko miał być według inspirowanego artykułu *Dniewnika* pochód młodzieży do ogrodu botanicznego i obnażenie głów przed ruinami kaplicy Opatrzności. Dodaje *Dniewnik* przecież, iż z uwięzionymi za ów sentymentalizm schwyconymi w ogrodzie Saskim studentami, postąpią władze w sposób, który ich na zawsze oduczy podobnych wybryków. Czy to nie nowa prowokacja, czy to nie najniegodniejsze zręcanie się płatnego pismaka nad zdeptanym już i lekceważonym, do tego niepełnoletnim i osadzonym w fortecy przeciwnikiem. P. Kołakowskij, urągający młodzieży warszawskiej za ów sentymentalizm, wolałby niezawodnie, aby z własnych jego rodaków uczyniła ona najpierw parę ofiar, za co naród nasz cały zapłaciłby sowicie krwią, kajdanami, tysiącami wygnańców na Sybir, a wreszcie konfiskatami resztek majątków, na które pożądliwy wzrok od ćwierci wieku zwracają wszyscy podobni jemu apostołowie.

Można przyznać p. Kołakowskiemu dość sporą dozę cywilnej odwagi, gdy ufny w bagnety i kozackie pletnie, zdaje się być bezpiecznym o samego siebie, wywołując marę słynnego „krwawego starcia", po którem, jak to było w roku 1861, porządek został przywrócony. Na szczęście wszakże dla nas samych, a pośrednio niezawodnie i dla tego pokroju instygatorów nie zanosi się wcale na ziszczenie pragnień p. Kołakowskiego i młodzież polska, ta młodzież wychowana w królestwie przez Apuchtina, czuje się i jest zbyt dojrzałą, aby stać się miała drabiną, po której szczeblach społeczeństwo nasze szłoby do więzień i na szubienice, a wyrzutki społeczeństwa rosyjskiego zdobywaliby dostojeństwa, majątki i ordery. Sentymentalizmu takiego, przez fanatyczną nienawiść, zatracającą poczucie wszelkiej sprawiedliwości, przez tysiączne prześladowania, szpiegostwa, deptanie najwznioślejszych uczuć — siepacze Apuchtinowscy uczą młodzież tę ćwierć wieku. Dotychczas nie wykierowali jej przecież na skrytobójców, dotychczas nie splamiła się ona i da Bóg nie splami potwornościami na wzór Barteniewa.

Trafiało się, iż gorętsza jakaś natura, jak śp. Żukowicz, którego rodziców „nawrócono" na prawosławie, z największą dla siepaczy tych pogardą podniósł rękę, aby nią spoliczkować samego Apuchtina, lecz Żukowicz w prawosławnej wierze był wychowany. pozostało w nim tylko przywiązanie do narodowości, z pośród której gwałt moskiewski wyrwać go zdołał i szlachetne odczuwanie tych bolów, jakie nam zadają. Zresztą na ten rodzaj rzekłbym, „czynnego sentymentalizmu" znajdują się plastry w formie najwyższych orderów — a ofiara owej wybujałości uczuć, srogo płaci za jeden moment ich wyładowania.

Sentymentalizm d. 3. maja, który się tak nie podoba *Dniewnikowi*, bezwarunkowo jest zaszczytnym dla młodzieży samej, a stał się największą kompromitacją, prawdziwem moralnem spoliczkowaniem tak samego Apuchtina, jak kierunku wychowania, którego on jest w Polsce autokratycznym reprezentantem. Wypleniane godnymi pogardy środkami patrjotyczne uczucia, nie zgasły w umysłach i sercach młodzieży warszawskiej; świadomość narodowej odrębności, a co ważniejsza, ucisku, jakiego młodzież ta doznaje, tak, jak i jej rodzice, krewni i naród cały, jest widoczną i ona to przedstawia się jako niezwyciężona dotąd siła odporu przed wynarodowieniem i wykreśleniem nas z karty ludów, zamieszkujących Europę. Uroczystym i poważnym był nastrój całej tej młodzieży w dniu 3. maja, uczciwi Rosjanie przyznają to bez zastrzeżeń. Należy nie zapominać, iż z kościoła udała się ona ku ogrodowi botanicznemu i że nikt i niczem nie obraził nawet stójkowych, snujących się za orszakiem. Niemieccy bursze, lub petersburscy synowie *dworiaństwa*, czy kupców moskiewskich, nie odmówiliby sobie przyjemności poturbowania takich satelitów. Ten spokój właśnie, ten takt i zupełny brak ulicznych zajść, rozpoczynanych przez młodzież, najwięcej irytuje zamkową kamaryllę i on to wywołuje taką złość, iż wszystkie usiłowania przedstawienia Warszawy jako podminowanej żądzą rewolucji, odbiły się, jak groch o ścianę.

Zamach na carewicza.

Młody, bo 23 lat dopiero liczący następca tronu rosyjskiego, w. ks. Mikołaj Aleksandrowicz, udał się w jesieni zeszłego roku w daleką podróż, podjętą nietylko w celach naukowych, ale także dla poratowania zdrowia, gdyż jest niezbyt silnej konstytucji. Podróż obliczona była na trzy kwartały i zwidził w towarzystwie młodszego swego brata w. ks. Jerzego Aleksandrowicza kanał Sueski, Indje wschodnie. Tutaj 20-letni w. ks. Jerzy nagle zapadł na zdrowiu i musiał zawrócić i dłuższy czas leczył się w Algierze i zkąd miał wrócić na Carogród do Rosji. Następca tronu udał się jednak w dalszą podróż i przybył aż do Japonji, gdzie jednak pobyt jego do poratowania zdrowia wcale mu się nie przyczynił.

Skrupulatnie zapisywaliśmy dotychczas wiadomości w tej sprawie, z nich jednak nic pewnego nie można było się dowiedzieć. Niektórzy reporterzy puszczali w świat najokropniejsze dziwolągi, tak np. z Londynu, gdzie obecnie opinja zwróciła się ogólnie przeciw Rosji, rozsiewano wieść, że sprawcą nie jest nikt inny, jak nihilista, który przebrany za żandarma, odbył całą podróż z następcą tronu, a niektórzy dowcipni zapytują się nawet, czy to nie był sam Padlewski.

Według oficjalnych doniesień z Petersburga i Paryża, był sprawcą zamachu pewien policjant japoński, który targnął się na życie carewicza z fanatyzmu religijnego i nienawiści, jaką żywił ku Europejczykom. Jest bowiem w Japonji silne stronnictwo, tak zwane konserwatywne, które z niedowierzaniem patrzy na dokonujące się w Japonji reformy na wzór europejskich, z ubolewaniem widzi, jak naród japoński odstępuje od dawnych swych bogów i zarzuca dawne tradycje. Takim fanatycznym zwolennikiem starych tradycyj japońskich był rzeczony policjant, należący do niższej szlachty.

Zamach na następcę tronu rosyjskiego popełniony został zatem według oficjalnych doniesień w japońskiem mieście Otsu, w pobliżu miasta Kioto, nad jeziorem Brewa. Zraniony został carewicz krótkim mieczem w głowę. Po zadaniu pierwszego cięcia, usiłował ów policjant raz jeszcze do następcy rosyjskiego tronu wymierzyć. Tymczasem nadbiegł na szczęście towarzysz jego podróży, książę Jerzy grecki i kijem powalił napastnika o ziemię. Rana nie jest niebezpieczną i nie budzi żadnych obaw o życie carewicza. Dla uspokojenia ojca on sam telegrafował do niego, i że nie czuje osłabionym, i że nie myśli przerywać podróży. Z Otsu udał się carewicz zaraz do Kioto i kazał sobie ranę opatrzyć przez zręcznych lekarzy. Skoro wiadomość o zamachu doszła do uszu cesarza japońskiego, pospieszył tenże natychmiast do Kioto dla wyrażenia rannemu powinszowania, że uszedł cało i dla przeproszenia go, że to się stało w jego państwie. Japońska ambasada w Wiedniu oświadcza na mocy otrzymanych wiadomości, że wypadek ten zupełnie stawić trzeba na równi z podobnym wypadkiem, przed 2 laty zaszłym, gdzie z podobnych motywów fanatyk jakiś zamordował ministra japońskiego. W każdym razie polityczne motywa żadnej tu nie mogły odegrać roli, ponieważ stosunki pomiędzy Rosją a Japonją są jak najlepsze.

Biuro Wolffa podało następujący telegram z Paryża:

„Według urzędowych telegramów, nadesłanych z Tokio, jechał rosyjski następca tronu w łodzi po jeziorze Brewa i przybył do Otsu w celu udania się do Kioto, gdy nagle z tyłu uderzył nań pałaszem pewien niższy urzędnik policyjny w napadzie fanatyzmu. Napastnik należy prawdopodobnie do sekty Samurijczyków, która dla obcych bardzo nieprzychylnie jest usposobioną. Rana, zadana carewiczowi, jest trzy cale długa, nie jest jednak głęboka. Po obandażowaniu głowy, udał się carewicz osobnym pociągiem do Kioto. — Także według innych, z Japonji pochodzących telegramów, rana carewicza nie jest niebezpieczną."

Według doniesienia poselstwa japońskiego w Wiedniu, zamach miał być dokonany nie przy wylądowaniu w Otso, ale w jednej z tamtejszych restauracyj. W Petersburgu nieudanie zamachu wywołało — całkiem naturalnie — wielką radość, a książę Jerzy grecki urósł tam na bohatera. Biuro Wolffa podaje pod tym względem następujący telegram z Petersburga z dnia wczorajszego:

„Wszystkie pisma podnoszą śmiały czyn księcia Jerzego greckiego, który rosyjskiego następcę tronu ochronił przed dalszymi razami, jakie usiłował mu zadać napastnik japoński. Rosja czynu tego księciu nigdy nie zapomni. Wiadomość o zamachu, dokonanym na następcy tronu, wywołała we wszystkich warstwach ludności ogólne i głębokie wrażenie. Wszędzie wyrażają

PRZECHADZKI PO LWOWIE.

VII.

(Listy do pana Bonifacego — Artylerja miejska. — Arsenały. — Wincenty Ziętkiewicz. — Kurek srebrny. — Krakowscy goście.)

Listy do pana Bonifacego.

II.

Kochany Bonifacy! niech cię piorun trzaśnie!
Cóż to za dziwolągi, piszesz mi i baśnie?
Że wiosna u was piękna, że pszenica rośnie!
Czyż ty na wsi pojęcie możesz mieć o wiośnie?
Słońce tam jakieś macie, słowiki i gąszcze,
A więcej co? komary, żaby i chrabąszcze.
A broń Boże, gdzie w lesie napotkasz się z słotą,
Rób co chcesz! Marsz do domu, po błocie, piechotą!
To tu u nas, we Lwowie, wiosna jest wspaniałą!
Wstajesz sobie o ósmej, słońce dawno wstało,
I już na ciebie czeka. Idziesz tam, gdzie kwiaty:
Fiołki, róże, — lub strączki i główki sałaty,
Ułożone w bukiety, koszyki i kupki,
Na rynku ci sprzedają fertyczne przekupki.
Zatykasz różę w zęby i idziesz na kawę,
Do Rudolfa, w ogrodzie! Wróbelki łaskawe,
Skaczą między bułkami, witają człowieka!
Nie tak, jak tam gdzieś na wsi: fru fru fru z daleka!
Mamy też ptaszki w klatkach, z drutu, albo z drzewa;
Wiesz przynajmniej co zacz jest, — który i co śpiewa!
A jeśli jakie nadto rozśwista się licho,
Nakrywasz klatkę chustką i sza, już jest cicho.
Nakryj-że w swoim lesie słowiki krzykalskie?
Zresztą w kwestji słowików, wolę naszą Skalskę.
Bo to jest co posłuchać i popatrzeć na co.
Dowód w tem — że za trele nietylko jej płacą,
Ale i lornetują i wznoszą okrzyki.
A na wsi, lornetuje kto twoje słowiki?
Zawracam do ogrodu: na deszcz się zabiera,
Albo słońce dopieka; wołasz einszpenera,
I jedziesz sobie pięknie, że aż w oczach miga;
I czy chmurom czy słońcu, mówisz: aha! figa!
Nawet gdy tuman pyłu z śmieciem cię obskoczy,
To i co? zamknij tylko nos, usta i oczy,
A potem otwórz zręcznie, gdy pył w bok się rzuca,
Pysznie wtedy znów człowiek poi tlenem płuca!
A nie myśl, że podobny manewr — trudne sprawy,
Kochany Bonifacku! to tylko rzecz wprawy,
Cóż dopiero wieczorem, kiedy liść zielony,
W ogródku, przy kufelku, wiszące lampiony
Oświecają dyskretnie i z dołu i z góry!
Tutaj to poznać możesz tajniki natury:
Młodzieńce w garniturach w paski, albo w kratki,
Pulchne panny i jeszcze pulchniejsze mężatki,
Strzały ócz modro — słodkich, czarno - elektrycznych,
Grę nóżek pod stolikiem... mnóstwo rzeczy ślicznych!
A do tego kelnery we frakach i raki,
Czerwone na półmisku! Daj mi widok taki
Na wsi, w jakim tam gaju, albo w jakim rowie?
Tak, tak, mój Bonifacku, tak u nas we Lwowie!
A daruj żem o wiośnie rozpisał się długo,
Ale mnie to jak gdyby kto dał w łeb maczugą
Jeśli słyszę do Lwowa niesłuszne przytyki.
Ale, ale, mam ciebie w zakresie etyki,
Za wielkiego w dzisiejszych czasach myśliciela;
Więc powiem ci zdarzenie, jakie nam niedziela
Dała widzieć we Lwowie: Szła sobie z kościoła,
Mama i wiodła Stasię — córeczkę — anioła.
I spotkała młodzieńca. Zwał się Jaś czy Bolko;
Rzucił słówko — a mama — go bęc parasolką.
A on mamę — bęc laską i urządził nogę.
To jest fakt. Co do reszty, domyślać się mogę!
Że tylko czysta miłość grała w tej aferze
Albowiem z doświadczenia wiem i mocno wierzę,
Że serce, gdy gorące, strasznie lubi chryje,
I albo mocno pieści — albo mocno bije.
Radbym ci jeszcze posłać co nieco z nowinek;
A mam ich przyzwoity na dzisiaj ordynek,
I to wcale szczególnych: jakiś doktor młody,
Chcąc swemu pacjentowi dać serca dowody,
Urządził mu konsylium, całkiem nowym torem:
Bo przyszedł doń z doktorem — co nie był doktorem,
I za tak świetny pomysł, wziął zaledwie piątkę.
Otóż, na wiekuistą tej rzeczy pamiątkę,
Ma być z wielkim splendorem do kozy włożony.
Pan Balsambaum zmartwychwstał, carewicz raniony,
A pani Kulmanowa, jak „Kurjer" powiada,
Choć wyskoczyła oknem, tak szczęśliwie spada,
Że prócz złamania nogi, ręki i ramienia,
Nie odniosła znacznego więcej obrażenia.
Za to noc w polityce — głucha od niedzieli.
Po adresowych bąkach, któreśmy ucięli,
Parlamentaryzm zapadł w chaotyczną ciemnię.
A zresztą, wiesz, że nic tam nie robią bezemnie.
Pisali wprawdzie do mnie oddawna o radę,
I przysłali frejkartę, myśląc, że przyjadę,
Bo sprawa zgody pilna, a mocno utyka,
Lecz ja nie miałem czasu — bo grałem w bezika.
Teraz już chciałbym zapaść w „rozhukaną ciszę",
Jak powiada poeta, ale kiedy słyszę
Że nasz kochany Lwowek ma ofiarnych ludzi,
To się we mnie serdecznych tyle uczuć budzi,
Że muszę się wygadać i zawołać Wiwat!
Niech żyją nasi Strzelcy, co nie znają prywat,
I jak dziś biją kurki — będą wrogów bili!
I niech żyją ich goście, Krakowiacy mili!
Niech się tu w bratniem kole bawią co się zowie,
I niech dobre wspomnienie wywiozą o Lwowie.
. . . .
Bo to dziś, Lwowscy Strzelcy święcą uroczyście
Wielkie święto — Bonusiu — ściskam cię siarczyście.

M. Rodoć.

* * *

Już po rewindykacji, mieszczaństwo tutejsze wskrzesiło dawne ćwiczenia artyllerzyckie.

Gdy w roku 1796 tworzono milicję miejską, powstał też oddział artyllerji, nie posiadający wprawdzie własnych dział, lecz za to przybrany bardzo okazale. Mundur ten składał się z zielonego surduta z złotemi epoletami, o czerwonych wyłogach. Tegoż koloru były spodnie i kamizelka. Białe kamasze i trójgraniaste kapelusze z czerwoną kokardą dopełniały całości uniformu. Starszyzna, złożona z kapitana, porucznika, podporucznika i ogniomistrza, różniła się od szeregowców galonem złotym na kapeluszu i pudrowanym harcopfem. Później miejsce trójgraniastego zajął kapelusz korsykański, zaś czerwone pantalony i białe kamasze zastąpiono białemi spodniami z lampasem czerwonym.

Szeregowcy tego oddziału składali się przeważnie z restauratorów i z właścicieli browarów, z ludzi odznaczających się tuszą i powagą, jakiej ten rodzaj broni wymaga.

Do użytku artyllerzystów miejskich użyczała jeneralna komenda dział wojskowych z których strzelano w czasie wielkich uroczystości, na Wielkanoc lub w urodziny cesarskie.

Wespół z innymi oddziałami milicji pełniła artyllerja miejska służbę załogową we Lwowie, podczas wymarszu garnizonu, co powtarzało się w latach: 1797, 1800, 1809, 1813, 1814.

Raz do roku w Zielone Świątki, odbywały się ćwiczenia działowe w czystem polu.

Strzelano do tarczy.

Zabawie tej wszakże kres położył smutny wypadek, który miał miejsce w r. 1832.

Zabito skutkiem nieostrożności mieszczanina, Wnękiewicza, skutkiem czego rząd zabronił dalszych popisów. Odtąd aż do chwili rozwiązania milicji (w r. 1848) artyllerja miejska występowała przy większych uroczystościach w swych paradnych mundurach — bez dział.

Ostatnimi jej kapitanami byli restauratorowie: Ludwig i Peszek.

* * *

Lwów przed pierwszym rozbiorem dwa posiadał arsenały: metropolitalny, przy cerkwi św. Jura i Sieniawski, mieszczący się w dzisiejszym pałacu Baworowskich.

Arsenał, czyli cekauz miejski przy ulicy Sobieskiego, opierał się ongi o mur miejski i posiadał od strony północnej małą, ośmiościenną wieżyczkę, którą później rozebrano.

Na ścianie frontowej istniał dawnemi czasy napis:

Felix civitas, quae tempore pacis providet futura sua pericula.

Miejsce tego napisu zajęły później biusty obrońców Lwowa z lat 1648 i 1655 Krzysztofa Arciszewskiego i Krzysztofa Grodzickiego, ustawione przez wdzięcznych mieszczan w stosownie urządzonych niszach. W r. 1799 gdy zamierzano przerobić arsenał na więzienie śledcze, wyrzucono oba biusty, które później zastąpiono tablicami rzeźbionemi, wyjętemi ze zburzonych murów miejskich. Tablice te odnowione w r. 1869, zachowały się do dziś dnia szczęśliwie.

Arsenał miejski w temże samem miejscu istniał już w pierwszej połowie piętnastego wieku. Rozebrano go następnie i z pozostałego materjału wybudowano istniejący dotychczas na Szkarpach spichlerz miejski, zwany także: saletrzarnią. Budowa nowego arsenału skończyła się w r. 1556. Tuż opodal znajdowała się gospoda puszkarzów, czyli, jak ich nazywano, arkabuzjerów miejskich, zaś pod Wołoską cerkwią do roku 1835 istniała stajnia dla koni, służących do przewożenia broni z arsenału.

Porządku w arsenale oraz dostatecznej ilości potrzebnych zapasów przestrzegała osobna komisja (*regentes armamentarii*), pod której opieką pozostawała też oddzielna kasa na wydatki arsenału. Nie dziw przeto, że Lwów użyczał niejednokrotnie wojsku koronnemu swych dział i prochów. Jakkolwiek Szwedzi w r. 1704 zburzyli cały arsenał i działa porozsadzali, mimo to, w dwadzieścia lat później, inwentarz spisany przez Gordona i Szmelinga wykazuje dwadzieścia i pięć dział całych, nieuszkodzonych, które pochodziły prawie wyłącznie z ofiar mieszczańskich. Zepsute działa nabył od miasta w połowie ośmnastego wieku książę Michał Radziwiłł, za cenę wagi.

Z chwilą zajęcia Lwowa, wojsko austrjackie zajęło i arsenał miejski, a gdy w roku 1800 miasto zażądało zwrotu takowego, stanął układ następującej treści: W zamian za kwotę 2.285 zł. 50 kr., wypłaconą przez rząd tytułem wynagrodzenia za wydatki miejskie na adaptację arsenału na areszt śledczy, zrzekło się miasto wszelkich praw do budynku na wieczne czasy.

Arsenał królewski, istniejący koło kościoła Dominikanów, powstał o wiele później, bo dopiero w roku 1639 za Władysława IV. Budową kierował Paweł Grodzicki, jenerał artyllerji — czyli, jak mówiono podówczas — starszy nad armatą królewską. Tu też w dziedzińcu, nad drzwiami, wiodącemi do wnętrza arsenału, stał przez długie lata znany Lwowianom posąg świętego Michała. Ongi widniał pod nim napis:

Armorum princeps Michael,
Tibi fulmina belli
Rex Vladislaus dedicat

— zatarty następnie (w r. 1824) przez austrjackie władze wojskowe. Przy arsenale tym prócz ludwisarni i warstatów do robienia broni, mieściły się kwatery dla jenerałów artylerji; później mieszkali tu dozorcy arsenału, t. zw. cajgwarty. Po szwedzkim rabunku, w czasie którego zniszczono nawet zapasy ręcznej broni, łamiąc ją w kawały, gmach ten opustoszał. W czasie okupacji rosyjskiej, w latach 1735 — 1739 i 1764 do 1772 służył arsenał za skład broni dla rosyjskiego garnizonu. W roku 1768 sprzedano cały gmach wraz z przyległym placem Janowi Kickiemu, staroście oknińskiemu, lecz rząd austrjacki po rewindykacji sprzedaż tę unieważnił. Do roku 1835 mieściły się w arsenale warstaty wojskowe, zaś w roku 1848 i w następnym złożono tu stosy broni, skonfiskowanej w całym kraju.

Wywieziono ją w znacznej części do Wiednia.

* * *

Jednym z najzasłużeńszych naczelników starej konfraternji strzeleckiej był ś. p. Wincenty Ziętkiewicz, aptekarz tutejszy, który wybrany w r. 1807 kapitanem i pierwszym naczelnikiem strzelców, pozostał nim do końca życia (do r. 1836). Zastał konfraternję zupełnie zrujnowaną przez niemieckich przybyszów, którzy od roku 1791 ujęli w swe ręce rządy takowej. Starsi strzelcy ustąpili wówczas z konfraternji i pociągnęli za sobą wielu cechowych. Tymczasem nieproszeni gospodarze fatalnie niszczyli majątek strzelecki, tak, iż w ciągu lat kilkunastu zadłużyli się po uszy. Na wszystkich nieruchomościach, będących własnością konfraternji, ciężyły znaczne pożyczki. Nawet starożytny kurek, godło towarzystwa od r. 1495, powędrował do zastawu. Wykupiono go dopiero w roku 1810 ze składek członków oraz za kwotę, uzyskaną ze sprzedaży korony, której ongi król kurkowy używał przy uroczystych wjazdach. Inne medale i insygnia konfraternji, pochodzące z szesnastego i siedemnastego wieku, przepadły na zawsze. Zabrano je w roku 1802 do mennicy.

Dzięki zapobiegliwej gospodarce Ziętkiewicza nie tylko spłacono wszystkie długi konfraternji, lecz w r. 1825 można już było przystąpić

wielką radość, że łaska Boża uratowała życie następcy tronu."

W rodzinie carskiej po otrzymaniu pierwszej wiadomości o zamachu, zapanowało wielkie przerażenie, obecnie panuje jednak radość tem większa, że przyszły samodzierżca Rosji uszedł cało. W rodzinie carskiej w ogóle począł anioł śmierci i choroby grasować. Niedawno dwaj członkowie rodziny carskiej zeszli z świata, a oprócz następcy tronu jest obecnie 5 członków rodziny carskiej, złożonych ciężką chorobą, a mianowicie: w. ks. Konstanty Mikołajewicz, w. księżna Aleksandra Petrówna, w. księżna Aleksandra Józefówna i drugi syn carski wielki książę Jerzy Aleksandrowicz, który jest podobno chory na suchoty. W ogóle panuje w rodzinie carskiej po ostatnich zajściach wielkie przygnębienie. Dla wiadomości czytelników podajemy jeszcze, że Kioto jest bardzo pięknem i jednem z najludniejszych miast w Japonji i do r. 1868 było przez przeszło tysiąc lat stolicą Mikada. Znajduje się w niem jeszcze przepyszny pałac cesarza. Mieszkańców liczy Kioto poważną liczbę 275.000.

Z prowincji.

Rzeszów 15. maja. (*Fabryka dachówek w Zalesiu*). Kraj nasz — aczkolwiek rozmiarami swymi i liczbą ludności przoduje wszystkim prowincjom monarchji, a pod względem różnorodnych bogactw przyrody, również nie pozostaje po za niemi w tyle — niestety nie posiada dotychczas przemysłu, który w obecnych warunkach ekonomicznych mógłby jedynie zaradzić coraz srożej wzmagającemu się ubóstwu wśród naszego ludu. Tyle skarbow leży u nas odłogiem w łonie ziemi, że zda się, jeno sięgnąć po nie ręką pracowitą, a można i sobie otworzyć obfite źródło dochodu i pewną liczbę głodnych włościan nakarmić — a przecież prawie nikt, lub stosunkowo bardzo a bardzo nie wielu zdobywa się na chęć czerpania z nieprzebranych spichrzów matki ziemi. Nie będziemy dociekali, dla czego tak się dzieje, refleksje bowiem na ten temat odprowadziłaby nas zbyt daleko od przedmiotu naszego, wszystkie one zaś kwalifikują się raczej, aby zasmucić, a nie rozweselić każdego, komu dobro ogółu na sercu leży. Poprzestajemy przeto na gołosłownem skonstatowaniu, że śmiertelnym grzechem naszym w tej mierze jest przedewszystkiem kompletny brak ducha inicjatywy, bojaźliwość, do śmieszności posuwana i upor karygodny, który pobłażliwsi nazywają niesłusznie „konserwatyzmem", a który w rzeczywistości jest obskurantyzmem i zacofaniem, przynoszącem u schyłku XIX. wieku istotny wstyd cywilizowanemu społeczeństwu. Bo i jakże się dzieje u nas niemal z reguły? Ci, którzy rozporządzają środkami do stworzenia tej albo tamtej gałęzi przemysłu, — a tylko środki i warunki należyte mogą taką gałęź stworzyć i racjonalnie ją rozwijac — trzymają się uparcie na uboczu i z wrzekomej obawy ryzyka, poprzestają na skromnej rencie, którą daje kapitał w gotowiźnie lub nieruchomości. Ci zaś, którzy u nas rzucają się do przedsiębiorstw przemysłowych, najczęściej nie rozporządzają stosownymi funduszami, skutkiem czego zaraz z miejsca przedsiębiorstwo takie zaledwo wegetuje i po niejakim czasie sromotnie ginie, siejąc w okół rozczarowanie i zniechęcenie.

O ileż tedy każdy, kraj swój i lud miłujący, w stokroć przyjemniejszem jest położeniu, gdy widzi tu, lub ówdzie, wyjątek chlubny od powyższej reguły? Zaprawdę — a twierdzimy to bez przesady — nazwisko takiej jednostki, należałoby złotemi głoskami wypisać w historji naszego społeczeństwa.

Mamy w tej chwili na myśli powszechnie znanego w naszym powiecie — a i daleko po za nim — ziemianina, p. Ignacego Gumińskiego, z Zalesia. Znakomity agronom, pomimo, że, dzięki systematycznej pracy i inwestycjom bezustannym, uczynił ze swej majętności istne złote jabłko, nie poprzestaje dziś jednak na tak zw. „snopkowem" gospodarstwie, ale usiłuje w rozumny i pożyteczny sposób wyeksploatować każdą niemal piędź ziemi. Znalazł na swym obszarze grunt, odpowiedni dla kultury wikliny koszykarskiej; więc rozpoczął ją sadzić i podobno już teraz daje mu ona rezultaty doskonałe. Dalej — znalazł torfowisko, nuże eksploatuje torf, acz w skromnych jeszcze rozmiarach, zawsze atoli stanie mu — jak to mówią — skóra za wyprawę. Odkrył znów bogate pokłady gliny, więc niezwłocznie posłał jej próbki do chemicznego rozbioru stacji doświadczalnej we Lwowie, a uzyskawszy *parere* rzeczoznawcze co do jakości i zawartości materjału, umyślił rozpocząć systematyczną tegoż eksploatację w drodze przemysłu fabrycznego. W tym celu zawiązał spółkę i urządził w swojem Zalesiu fabrykę dachówek ogniotrwałych, prasowanych i falcowanych — o ile nam wiadomo, dopiero trzeci tego rodzaju zakład w całym kraju (Lwów i Niepołomice). Jak ważnym i doniosłym artykułem są dziś dachówki — zwłaszcza dla miast i miasteczek, gdzie, w myśl nowej ustawy budowlanej, wolno pokrywać domy jedynie materjałem ogniotrwałym — o tem rozpisywać się dziś ponownie uważamy za rzecz najzupełniej zbyteczną. A wśród nielicznych materjałów ogniotrwałych, dachówka stanowczo z wielu a wielu względów ma pierwszeństwo — pomiędzy niemi zaś bodaj czy nie najważniejszy ten, że jest najtańszą, nie ustępując tamtym wcale pod względem trwałości, użytku praktycznego, prezentowania się przyzwoitego na zewnątrz itd.

W użytku znów, dla budynków gospodarczych, domów mieszkalnych i w ogóle budowli wiejskich, dachówka, oprócz wspomnianych zalet, podaje jeszcze tę korzyść ziemianom, że koszta ubezpieczenia od ognia pokrytych nią budowli są o wiele mniejsze.

Z tych tedy względów dobrze zrobił p. Gumiński, zakładając u siebie taką fabrykę i tylko życzyć należy nowemu przedsiębiorstwu, aby na pożytek kraju rozwijało się bez przerwy jak najpomyślniej. Swoją drogą, rękojmię powodzenia tej fabryki dają istniejące warunki: mianowicie obfite pokłady gliny wyborowej na miejscu samem, brak jakiejkolwiek troski o fundusze zakładowe i inwestycyjne, wreszcie niezłomna energja założyciela, który pomimo młodego stosunkowo wieku, zdobył już sobie w całej ziemi rzeszowskiej zaszczytne miano wzorowego gospodarza i obywatela. (*St. W.*).

✝

Jan Aleksander Fredro,

zmarł dnia 15go b. m. w Siemianicach.

Jan Aleksander Jacek z Pleszowic hr. Fredro, syn Jana Aleksandra i Zofji z hr. Jabłonowskich, urodził się we Lwowie dnia 2. września 1829 roku. W roku 1848 był słuchaczem pierwszego roku prawa, lecz na pierwszy odgłos walki o niepodległość, rzucił wszystko i zaciągnął się jako szeregowiec do zawiązanego na Węgrzech legionu Wysockiego. Na polu bitwy pod Tarczal pozyskał szlify oficerskie, pod Turą krzyż wojskowy. Po przegranej pod Temeszwarem przeszedł granicę w sztabie jenerała Dembińskiego. W styczniu 1850 r. przybył do Paryża, gdzie pozostawał aż do roku 1857, to jest do czasu uzyskania amnestji.

Ożeniony z Marją hr. Mierówną, zostawia dwoje dzieci: syna Andrzeja Maksymiljana i córkę Marję, zaślubioną Piotrowi hr. Schembekowi, właścicielowi dóbr Siemianowice w W. ks. Poznańskiem. W domu tej córki, otoczony jej czułą opieką, zgasł, okrywając żałobą rodzinę, a budząc żal w sercach tych wszystkich, którzy umieją czcić zasługi i pracę dla kraju i literatury ojczystej.

Humor polski, który w genialnym ojcu zmarłego miał najznakomitszego przedstawiciela, humor jowialny, czasem rubaszny, a zawsze serdeczny, bo gryzącego nie znający szyderstwa, który radował z rzędu kilka pokoleń, a w najcięższych nieraz chwilach przyniósł im pokrzepienie i otuchę — humor ten, wzięty w spuściźnie po autorze „Pana Jowialskiego", przebłyskiwał też płomiennie w „Posażnej jedynaczce" i tylu innych niepospolitych utworach ś. p. Fredry.

Utwory te wydane w całości w roku 1872 w Warszawie przez Gebethnera i Wolffa, wypełniają cztery spore tomy, w których się mieszczą: „Przed śniadaniem", „Drzemka pana Prospera", „Piosnka wujaszka", „Poznaj nim pokochasz", „Posażna jedynaczka", „Mentor". „Consilium facultatis", „Obce żywioły", „Kalosze", „Trzy domina", „Wielkie bractwo", „Ubogi czy bogaty", „Próba przedstawienia amatorskiego". — Wiele z tych komedyj przełożonych zostało na obce języki. Slama tłómaczył je na język czeski. Rosen przełożył na język niemiecki „Posażną jedynaczkę", a Lange w 1882 „Mentora".

Ostatniem jego dziełem jest jednoaktowa komedyjka „*Hypontyzm*", która w dniu 15. kwietnia 1889 ujrzała światło kinkietów na lwowskiej scenie.

Mniej szeroki w komizmie swym od ojca, zmarły Jan Aleksander odznaczał się trafną i głębszą nieraz charakterystyką postaci, które w jego komedjach nie przechodziły nigdy w karykaturę. Nie poruszając wielkich zagadnień społecznych, umiał on okiem bystrego spostrzegacza podpatrywać znamienne rysy charakteru narodowego, i pozostał, podobnie jak ojciec, ściśle narodowym pisarzem. Wierny syn swojej ziemi w uczuciach, których niejednokrotnie składał dowody, pozostał i w literaturze jej wierny. W utworach jego nie ma ani naśladownictwa, ani naleciałości obcych; typy są na wskróś swojskie, rodzinne, sytuacje nie posługują się wyszukanymi efektami, ani tą właściwą francuskim komedjopisarzom gmatwaniną intrygi. Humor jego wolny od szyderstwa, ma cechę jowialności ojcowskiej, jest bardziej wszakże współczesny, mniej rubaszny, a wynikający nie tylko z gry słów lecz i z sytuacji. Akcja w jego utworach, czasem nieco rozluźniona, prowadzona jest po największej części żywo i zręcznie, a środkami, pełnymi prostoty. Charaktery kreślone śmiało, ręką pewną, uderzają prawdą.

Oto główne zalety pisarza, którego społeczeństwo nasze i scena polska straciła.

KRONIKA.

Nekrologja. Andrzej Biesiadzki, emerytowany starosta, przeżywszy 67 lat, zmarł w Krakowie d. 14. bm. Zmarły używał z powodu prawości i sumienności charakteru ogólnego szacunku i poważania. Mianowany starostą, osiedlił się w Krośnie, skąd przed dwoma laty, uzyskawszy emeryturę powrócił na stały pobyt do Krakowa. — Ks. Damazy Maciej Zielewicz, weteran z roku 1831, urodzony w r. 1811 w Powidzu w W. Ks. Poznańskiem, zmarł w Krakowie d. 14. bm. Zmarły był uczniem gimnazjum Trzemeszańskiego, następnie oddał się nauce gospodarstwa w Tarnówku, majątku wuja swego Jakóba Kozłowskiego, w powiecie inowrocławskim i tam zaskoczyło go powstanie narodowe r. 1831. Na odgłos trąbki bojowej pospieszył do Warszawy i odbył kampanię w ułanach. Ranny pod Ostrołęką, leczył się w szpitalu ewangielickim w Warszawie, a po wzięciu stolicy przez Moskali, przez bliskiego krewnego, kapitana wojsk napoleońskich, Wojczyńskiego, uprowadzony był ze szpitala i przez tegoż umieszczony dla dalszego leczenia się w klasztorze Franciszkanów warszawskich. Z żołnierza został niebawem zakonnikiem, a odznaczając się zdolnościami, świetną wymową i mocą charakteru, powołany został na godność gwardjana. Wówczas to odbudował spalony w r. 1850 kościół i z oszczędności zakupił dla klasztoru znaczną przestrzeń ziemi w Bronowicach Małych. Następnie przez papieża Piusa IX. uzyskał sekularyzację. Występował swego czasu jako mowca kościelny, tudzież jako pisarz religijny. Przez lat 30 pełnił funkcje komisarza biskupiego nad klasztorem Pp. Norbertanek na Zwierzyńcu, a ze stanowiska tego usunął się dopiero przed kilku laty i zamieszkał w klasztorze OO. Franciszkanów, gdzie też onegdaj chwalebnego dokonał żywota. — Jan Serwatowski, b. dyrektor dóbr, przeżywszy lat 74, zmarł w Krakowie d. 14. bm. — Bronisław Ochędoszko, oficjał poczt, przeżywszy 46 lat, zmarł w Krakowie d. 14. bm. — Zmarli we Lwowie: Jan Dutkiewicz, w 56 roku życia i Wilhelm Taulez, drzeworytnik, w 60 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (17.): Zielone Święta. Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Ludwika Zuba, w Maksymowicach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Maksymowicach; tymczasowego nauczyciela młodszego, Józefa Dworzaka, w Półwsiu Zwierzynieckim, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Półwsiu Zwierzynieckiem.

W sprawie szkoły przemysłowej otrzymała gmina tutejsza wiadomość, iż cesarz zatwierdził akt kreowania tego zakładu jako państwowego, a równocześnie nastąpiło potwierdzenie planu organizacyjnego, stosownie do żądań rady miejskiej. Wszystkie kursa nie zostaną zaraz z chwilą otwarcia szkoły wprowadzone w życie, nastąpi to jednakże w jaknajkrótszym czasie. Otwarcie zaś szkoły nastąpi stanowczo dnia 1. września i do tego czasu budynek musi być zupełnie wykończony. To też roboty około fasady nowego gmachu, oraz roboty wewnętrzne, prowadzone są z największym pospiechem. O ile już teraz można sądzić, budynek przedstawiać się będzie bardzo okazale, koszta jednakże, obliczone przed rozpoczęciem budowy, znacznie się zwiększą.

Co do dalszej budowy gmachu dla Muzeum przemysłowego, nie powzięła jeszcze Kasa oszczędności żadnej stanowczej decyzji i sprawa jest na razie w zawieszeniu. Prawdopodobnie, po skończeniu budowy gmachu Kasy oszczędności, przyjdzie kolej na Muzeum

Teatr letni. Około budowy teatru letniego pracuje obecnie 120 cieśli i stolarzy, to też robota postępuje nadzwyczaj szybko. Przednią część budynku, to jest główne wejście, jako też boczne ściany amfiteatru wykonane systemem żaluzjowym są już zupełnie wykończone, a nawet polakierowane. Obecnie po ukończeniu dachu, przystąpiono do wewnętrznego urządzenia amfiteatru. Cały budynek przedstawia się nader pięknie, a zbudowany jest bardzo silnie i trwale. Dzięki energicznemu kierownictwu budwniczego pana Krocha, teatr w przeciągu dwóch tygodni stanowczo będzie skończony, tak iż w początkabh czerwca będą się mogły już rozpocząć przedstawienia.

Scena, jako też restauracja oświetlone będą elektrycznie.

Księżna Madrytu, małżonka ks. Don Carlosa (Karola VII.), a matka arcyksiężnej Blanki, uczy się od paru tygodni po polsku pod kierownictwem J. S. Cybulskiej. Księżna z prawdziwem zajęciem studjuje naszą literaturę i historję i robi znaczne w języku polskim postępy.

Dom dla nieuleczalnych z fundacji p. Bilińskiego stanie, jak wiadomo, na zakupionych gruntach p. Nadwodzkiego za cmentarzem gródeckim. Otóż — jak się dowiadujemy — cmentarz gródecki, który już od lat 15 jest zamknięty, zostanie obecnie przemieniony w park i oddany będzie do użytku Zakładu dla nieuleczalnych.

Nowe kostki do brukowania ulic sprowadził obecnie magistrat lwowski. Dotychczas używano kostek porfirowanych, sprowadzanych z Krzeszowic. Kostki, obecnie sprowadzone, pochodzą z okolic Munkacza i mają być nietylko daleko trwalsze, ale znacznie tańsze.

Zmiana własności. Wieś Sieniawa w powiecie sanockim, własność trzech ruskich księży Ant. Ławrowskiego, Mikołaja Iwanowskiego i Em. Konstantynowicza, przeszła na własność p. Ostaszewskiego ze Wzdowa.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademji umiejętności wyznaczone zostało na dzień 30. bm. Posiedzenie tegoroczne odbyć się ma w auli *Collegium novum*, a zagai je wiceprotektor Akademji, dr. Dunajewski.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymali na krak. uniwersytecie pp. Wiktor Borysiewicz, rodem z Buska i Gustaw Malinowski z Nadworny w Galicji, oraz Zenon Pelczar z Krzeszowic w Krakowskiem.

P. Karol Feiles, rodem ze Lwowa, otrzymał dzisiaj na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Rewizja piekarń. Magistrat krakowski rozpoczął rewizję zakładów przemysłowych, umieszczonych w suterenach. Zaczęto od rewizji piekarń na Kazimierzu, które przeważnie mieszczą się w suterenach. Rewizja wykazała, że prawie wszystkie piekarnie z suteren będą musiały być usunięte.

Rada wykonawcza „Macierzy Polskiej" wystosowała do rad oddziału gal. Towarzystwa gospodarskiego następującą odezwę:

„Nie ustając w usiłowaniach, mających na celu rozszerzenie oświaty wśród ludności wiejskiej, „Macierz Polska" zwróciła uwagę na potrzebę szybszego rozpowszechniania wiadomości rolniczych. Wydawanie specjalnych książeczek rolniczych, których liczba corocznie się zwiększa, nie wydało się radzie wykonawczej „Macierzy Polskiej" wystarczającem. Dlatego wzięła ona na swój koszt wydawnictwo *Gospodarza wiejskiego*, wychodzącego pod redakcją p. Władysława Szybińskiego. Czasopismo, przez swą perjodyczność, działa szybciej i silniej, pobudza więcej ludność rolniczą do myślenia i do stosowania powtarzynych, w odpowiedniej porze a w formie przystępnej podawanych jej, naukowych wiadomości. Tym sposobem więc przygotowuje ludność i przysposabia ją do czytania fachowych książeczek i wprowadzania ulepszeń do zaniedbanego dziś gospodarstwa rolnego. Pragnąc zaś uczynić *Gospodarza wiejskiego* dostępnym dla najuboższych rolników, rada wykonawcza oznaczyła roczną prenumeratę, za 24 numerów tegoż czasopisma, na 60 centów wa. Cena ta — rzecz jasna — musi przynieść stratę finansową wydawnictwu, ale może istotnie zbawienne mieć skutki.

Rada wykonawcza „Macierzy polskiej" ufa, że świetna rada całą siłą poprze jej usiłowania, już to przez objawienie w powiecie światłej swej a przychylnej dla czasopisma opinji, już to przez zaprenumerowanie *Gospodarza wiejskiego* dla swoich członków.

Fabryka elektryczności — jak jedno z pism tutejszych donosi — ma powstać we Lwowie. Przybył już bowiem pewien ajent i rokuje o zawarcie kontraktów ze sklepami i instytucjami zużywającemi dużo gazu.

Zapis. P. Wiktorja Bartoszewicz zapisała dwa domy w Wilnie na cele oświaty publicznej. Dochody z tych domów mają być obracane na stypendja dla uczniów gimnazjalnych i studentów uniwersytetu, nawet po ukończeniu kursów.

Wystawa afrykańska dr. Holuba otwartą została d. 16. bm. we Wiedniu w rotundzie. Wystawę otworzył imieniem nieobecnego protektora, arcyks. Franciszka Ferdynanda, hr. Taaffe w obecności ministra hr. Schoenborna, namiestnika i licznej publiczności.

Protektorat festynu akademickiego, urządzanego w b. m. na cele Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy", raczyła łaskawie przyjąć księżna Kalikstowa Ponińska i profeserowa Piętakowa.

Paszporty emigracyjne w Królestwie. Czytamy w gazetach warszawskich. „Praktykowane dotychczas formalności przy wydawaniu paszportów emigracyjnych były, jak wiadomo, połączone z wielkiemi trudnościami, a mianowicie trzeba było oprócz opłaty 100 rb. uzyskać na emigrację prawną najwyższe pozwolenie. Obecnie porządek ten dla Królestwa Polskiego zmieniony został w ten sposób, że każda osoba, mająca zamiar wyemigrować za granicę, powinna się zwrócić z prośbą do najbliższej władzy policyjnej, ta zaś ostatnia przesyłać będzie te prośby, w ustanowionym porządku do p. jenerał-gubernatora warszawskiego, którego władzy pozostawione jest prawo na wydanie zwyż wzmiankowanych paszportów. Prośba opatrzona być powinna zwykłą marką stęplową, a oprócz tego wymaganem będzie przedstawienie tylko czasowo (?) w rodzaju depozytu, od pełnoletnich 75 rb. i od niepełnoletnich 50 rb, które to pieniądze będą zwracane (?) interesantom przy wręczeniu świadectw emigracyjnych. Wszelkie zaś opłaty zostają uchylone." Nadmieniamy tu, że wzmiankowane wyżej prawo odnosi się li tylko do mieszkańców dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego. Nowe to prawo jest wydane, sposobem próby, tylko na lat trzy.

Djablikowi czcionkowemu udało się wczoraj kilka niezgorszych figielków. W notatce pewnej przerobił tytuł „Wiązanki rymów uwitej... itd." na „Wiązankę Rawity"; w kalejdoskopie zaś przechrzcił p. „Brouczka", „Brdaczkiem", a „zawód" podniósł do godności „narodu". Figlarz!

Korespondencja redakcji. *Panu W. M. we Lwowie*: Zużytkujemy wkrótce.

W kalejdoskopie.

Z dawnych kronik tła wyziera
Duch mieszczański w wielkiej chwale;
Postać harda, dusza szczera,
Strój, błyszczący okazale.
W zwykłym trybie — łokieć, waga;
Ale w ciężkiej grodu doli,
Póty w ręku broń lśni naga,
Póki wrogów nie wygoli.

Czci należnej, bogactw syty,
Kochał nie sam gród mieszczanin;
Wolnej rzeczypospolitej
On nie szczędził nigdy danin.
I choć nieraz tam się kpiło
Z jego łokcia, — gdy zagrały
Surmy — w walkę wnet, aż miło,
Szły mieszczańskie samopały.

Grzędy nasze czas przekopał,
Zasiał na nich nowe dzieje;
Mieszczaninie, twój samopał
Dziś w muzeum gdzieś rdzewieje.
Znikła sława, którąś miewał
I honory twe i władza...
Tam, gdzieś ongi krew przelewał,
Czarna giełda dzisiaj chadza.

Nie trać jednak animuszu
Podkręć wąs, wypogódź lice,
Wszakżeż ci — do paraluszu! —
Coś zostało: masz strzelnicę.
Niechaj ona Mekką będzie
Twych tradycyj pełnych chwały;
Hoduj, bracie, na tej grzędzie
Męski hart, lot myśli śmiały.

Ćwicz się w strzelbie, bo kto zgadnie,
Czy się znowu nie zda kiedy;
Nadewszystko zaś przykładnie
Narodowej strzeż tam schedy.
A choć prysła, niby we śnie,
Wielkość twoja, — doba nowa
Przyjdzie — z nią zaś, da Bóg, wskrześnie
Dawna sława mieszczan Lwowa.

(*Eres*).

Z powodu święta uroczystego numer w poniedziałek rano nie wyjdzie, i administracja zamkniętą będzie przez dzień cały.

Na obraz Styki „Polonia" ofiarował p. Piotr Miączyński, właściciel rafinerji nafty, kwotę 100 zł.

Kolej Karola Ludwika donosi nam, że od dnia dzisiejszego kursować będzie codziennie osobny pociąg spacerowy między Lwowem a Zimnąwodą. Odjazd ze Lwowa oznaczony jest na godz. 4. po południu.

„Skała" Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę 17. maja b. r. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, pierwsze w tym sezonie przedstawienie amatorskie połączone z zabawą towarzyską na dochód funduszów Stowarzyszenia. Członkowie „Skały" odegrają obraz ludowy ze śpiewami i tańcami p. t.: „Wiesław", narodowe dzieło w 4. aktach, a w 5 odsłonach Kazimierza Brodzińskiego. Początek zabawy o godz. 4. po połnduiu, przedstawienie rozpocznie się o godz 8. wieczorem.

Strzelanie królewskie.

(Ustęp z dziejów konfraternji strzeleckiej.)

Stara konfraternia strzelecka, datująca swe powstanie we Lwowie od roku 1455, zawdzięcza pierwsze początki swej samodzielności Zygmuntowi Augustowi, który nadaniem z roku 1546 obdarzył członków konfraternji i króla kurkowego znacznymi przywilejami.

W tym czasie używali jeszcze strzelcy lwowscy łuków, albo kusz, odprawiając swe ćwiczenia na górze łuczniczej, (gdzie dziś seminarjum obrz. rz. kat.)

Broń palna weszła u naszych strzelców w użycie dopiero za czasów Henryka Walezego, który pierwszy przywilejem z r. 1574 poleca magistraturom miejskim wypłatę czterdziestu złotych rocznie na wynagrodzenie najcelniejszych strzałów.

Początkowa konfraternia z czasów Zygmunta Augusta składała się z kilkunastu znakomitszych mieszczan nazwanych starszymi strzelcami. Ściślejsza organizacja konfraternji nastąpiła dopiero w drugiej połowie połowie siedemnastego wieku, kiedy to jej dyrektorem czyli prezydentem bywał burmistrz, lub który z rajców. Konfraternję zaś tworzyło dwunastu do piętnastu starszych strzelców, na których czele stał *regens*, zwany później pisarzem strzelczym. Pan pisarz był zarazem wykonawcą wszystkich uchwał konfraternji, oraz jej skarbnikiem. Godność starszego strzelca była dożywotnią; pisarza wybierano na przeciąg trzech lat.

Wzmianka powyższa zdała się nam nieodzowną dla zrozumienia *Porządku strzelby* z roku 1692, postanowionego na sesji jeneralnej przez panów strzelców i zatwierdzonego przez władze miejskie.

Ćwiczenia strzeleckie odbywały się w tym czasie z dział.

Przedewszystkiem więc każdy cech musiał złożyć tytułem wkupnego złotych trzydzieści; przedmieszczanie płacili po złotych czternaście.

Każdy strzelec strzelał z działa tylko trzy razy, zaś pierwszą i drugą nagrodę mógł wziąć tylko mieszczanin osiadły we Lwowie. Gdyby najcelniejszy strzał pochodził od gościa, lub od mieszczanina nieosiadłego, wówczas dostawała się mu trzecia nagroda. Pierwszą zaś brał najlepszy po nim strzelec z osiadłych mieszczan. Starszyzna miejska i strzelecka wolną była od płacenia wkupnego, uiściwszy należytość za proch i kule. Z każdego cechu strzelało po dwu, każdy dwa razy.

Porządek i proceder wyprowadzania armaty w pole przepisywał szczegółowo cały ceremonjał tej uroczystości.

Rozpoczynała się solenną wotywą, odprawianą o wczesnej porze w katedralnym kościele, na której wszystkie cechy, prócz strzelców powinne były stanąć (*trzeźwo pod karaniem na upitego*).

Za przybyciem na miejsce oznaczone, udawali się starsi strzelcy na ratusz upraszając zebranych tam panów rajców, by pozwolili *ex paterna gratia sua* na ruszenie armaty w pole i zaszczycili uroczystość swą obecnością.

Z bram miasta na miejsce ćwiczeń (była niem od r. 1653 tak zwana Szumanówka) wyruszał pochód w następującym ordynku:

Jechało naprzód dwóch trębaczów oznajmiając zbliżanie się pochodu. Za nimi postępowały oddziały załogi miejskiej z bębnami i z chorągwiami, wyprzedzając armatę „porządnie wyprawioną", otoczoną przez cieśli z bindami. Przed tymi kroczył cajgwart (naczelnik zbrojowni) najmłodszy na czele puszkarzy z cyngrotami. Za armatą dwaj cepacy nieśli oynę.

W dalszym ciągu orszaku, prowadzono i niesiono nagrody dla zwycięzców. I tak: dwaj rzeźnicy strojni w wieńce, prowadzili barana z farbowanymi rogami, z runem posypanem złotą blaszką. Była to najniższa, czwarta z rzędu nagroda. Barana dostarczał cech rzeźnicki, zaś *przychędożenie* takowego w myśl przepisu z r. 1631, było obowiązkiem pp. aptekarzy i malarzy, (*iż się względem bractwa swego do strzelby nie wpisują*).

Za strojnym baranem niesiono na kopji sukna łokci trzy, jako trzecią nagrodę, którą obowiązaną była dostarczać lonherja.

Jako drugą nagrodę wiodło czterech rzeźników, przybranych w białe koszule i fartuchy, wieńcami na głowach, woła z pozłocistemi rogami, uwieńczonego. Woła zakupowała konfraternia strzelecka za pieniądze uzyskane tytułem opłaty wkupnej.

Trębacze i kotły otwierali pochód dygnitarzy, przed którymi szedł pan cajgwart w towarzystwie strzelca niosącego przywileje królewskie.

Po ławnikach szli starsi strzelcy otaczający zeszłorocznego króla kurkowego.

Król jechał konno; na głowie miał koronę, na piersi starożytnego kurka na łańcuchu, w ręku zaś dzierżył roztruchan srebrny, złocisty, pięknej roboty, wartości sześćdziesięciu złotych. Nagroda ta kupiona z podatku *spaśnego* (danego konfraternji w r. 1624), zwała się upominkiem króla Jegomości i dostawała się w udziale najlepszemu strzelcowi.

Za królem jechali panowie rajcy wraz z gronem zaproszonych gości, wśród których jawiła się ochotnie i szlachta, gdyż mieszczaństwo raczyło ją wspaniałym przyjęciem. Z rachunków konfraternji wynika, iż w dniu 21. maja 1689 r. wydano 50 złotych na sześć garncy wina celem podjęcia gości. Oprócz tego mieszczaństwo z własnej ochoty podejmowało szlachtę.

Oddział załogi, oraz kilka karawanów, czyli kolasek, zamykały pochód.

Osobne *Artykuły* przepisywały porządek ćwiczeń, naznaczając grzywny za każde uchybienie, a zwłaszcza za nieposłuszeństwo, pijaństwo, zwadę, lub bójkę (*ranę suchą, lub krwawą*). Ważniejsze przestępstwa sądził na miejscu prezydent w towarzystwie strzelców według prawa wojennego.

Strzelanie królewskie trwało przez trzy dni i kończyło się nabożeństwem żałobnem za dusze zmarłych członków.

W dwa lata później (w roku 1693) władze miejskie postanowiły wskrzesić zapomniane od dawna ćwiczenia strzeleckie z muszkietowną strzelbą i w tym celu postanowiły termin na pierwszą niedzielę po świętym Wojciechu. „Na które *exercitium*" — brzmi rozporządzenie władzy — „aby wszyscy panowie mieszczanie i przedmieszczanie, tak gospodarze, jako i komornicy za daniem znaku w bęben pod swoje wirtele i setnie między mury bramy krakowskiej z swymi, a nie pożyczanymi muszkietami stawali i w strzelaniu według dawnych artykułów i dawnego opisania sprawowali się."

Zajęcie Lwowa przez Karola XII. (w roku 1704) ogołociło mieszczan z broni, tak, iż magistrat w r. 1711 musiał im grozić karą jednej kopy groszy na niestawienie się do ćwiczeń. To samo reskrypt Augusta III. z r. 1732 przypomina mieszczanom, by oprócz strzelania z hakownic ćwiczyli się w strzelaniu z muszkietów i to zaraz po Wielkiej nocy schadzając się dziesiątkami i setkami. Podobne przypomnienie wydał też August III. w r. 1738. Zubożenie mieszczan wpływało też niepomiernie na zniechęcenie do popisów strzeleckich, które odbywały się bardzo rzadko.

Wprawdzie konstytucja sejmowa z r. 1766 wspomogła konfraternię strzelecką sumą roczną 1.500 złotych (w zamian za zniesienie „Spaśnego"), atoli w trzy lata później (w r. 1769) ówczesny komendant miasta, Korytowski, w obawie przed Barszczanami odebrał broń strzelcom. *S. P.*

---

do budowy jednopiętrowego domu obok strzelnicy. Budynek ten stanął w r. 1828. Mieściły się w nim sale balowe, w których przez długi szereg lat odbywały się wszystkie zabawy publiczne.

* * *

Srebrny kurek, godło konfraternji, używany przez króla kurkowego podczas ważniejszych uroczystości, sporządzony został w r. 1495 przez lwowskiego złotnika, Macieja, który za swą pracę trzymał od magistratu pół setek płótna. Kurek ten waży dwa funty i łutów dwanaście, bez łańcucha.

* * *

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy przyjazd strzelców krakowskich przypomniał nam ich pierwsze — jeśli się nie mylimy — odwidziny we wrześniu 1862 roku. Przybyli w niedzielę, dnia siódmego września o godzinie drugiej popołudniu. Na dworcu witało ich lwowskie mieszczaństwo, przybrane w czarne kontusze i żupany, przy karabelach. Dziewiętnastu podwawelskich gości pomieszczono w hotelu europejskim, poczem podejmowano ich obiadem na Strzelnicy. Toastowano obficie na cześć braterstwa mieszczan krakowskich i lwowskich, zbratania się całego mieszczaństwa polskiego. Wieczorem ogród był rzęsiście oświetlony kolorowymi lampionami, wśród których widniały przeźrocza z herbami Rzeczypospolitej, Krakowa i Lwowa. Nad herbami czytano napisy: „Kochajmy się!" — „Hej ramię do ramienia!" — Strzelanie trwało do późnej nocy. Trzynaście nagród wzięli goście krakowscy. Nazajutrz (ósmego września) odbyło się solenne nabożeństwo u Franciszkanów, zaś we wtorek (dziewiątego września) przyjmowano gości krakowskich w teatrze. Loże parterowe i pierwszego piętra rozebrały między siebie rodziny mieszczańskie, zapraszając do siebie po jednemu z gości.

W środę opuścili Krakowiacy gościnny gród lwowski.

Odwidziny Krakowian stały się pośrednio przyczyną konfliktu między towarzystwem strzeleckiem, a dyrekcją policji, której nie podobały się karabele u boku mieszczan. Wydobyto z archiwalnego pyłu dyplom nobilitacyjny Jana Kazimierza z r. 1661. — Mieszczanie utrzymali się przy karabeli. *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Szalony pomysł", komedja w 3. aktach Laufs'a; wieczór o godzinie pół do 8 „Biedny Jonatan", operetka w 3. aktach Millöckera; jutro w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8. obrazach A. Walewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach Bałuckiego. Drugi gościnny występ panny Marji Sznage, artystki teatrów warszawskich.

Teatr. (Pierwszy gościnny występ panny Marji Sznage, artystki teatrów warszawskich).

Z prawdziwą przyjemnością przysłuchiwaliśmy się w dniu onegdajszym zawsze wdzięcznej sielance Fredry.

„Przed śniadaniem", napisane przed wielu laty, zachowało po dziś dzień cały urok świeżości, poezji i na długo jeszcze zdoła się utrzymać w repertoarzu scen polskich.

Amelką była panna Marja Sznage, artystka teatrów warszawskich, goszcząca po raz pierwszy na scenie tutejszej.

Sympatyczny nasz gość nie jest bynajmniej nowiejuszką w zawodzie Melpomeny.

W dniu 23. maja 1884 roku debiutowała panna Sznage, jako uczennica Królikowskiego w warszawskich Rozmaitościach.

Grała Klarę w „Ślubach panieńskich".

Wymagająca krytyka tamtejsza oceniła bardzo przychylnie pierwszą próbę talentu młodziuchnej adeptki.

Przyznała grze debiutantki nader ważną, zwłaszcza w wydziale ról naiwnych, zaletę: naturalności.

Zaliczona do składu teatrów warszawskich, pracowała panna Sznage na tamtejszej scenie przez lat kilka bez przerwy.

Onegdaj ujrzeliśmy ją na deskach skarbkowskiego teatru.

Ujmująca postawa, zgrabne ruchy, dykcja prześliczna — panna Sznage jest czystej krwi Warszawianka — wiele uczucia i naturalnego wdzięku — oto wrażenie, jakie odnieśliśmy z wczorajszego występu.

Gra, wystudjowana w najdrobniejszych szczegółkach, zdradza w niej na pierwszy rzut oka artystkę stołecznego teatru, nieprzywykłą do improwizacji.

Indywidualność panny Sznage nadaje się przedziwnie do ról naiwnych. Żadna jej twarzyczka posiada ów naturalny wyraz dziewczęcej, ciekawej i wrażliwej zarazem naiwności, co wielce ułatwia zadanie artystki.

Publiczność spragniona oddawna sił nowych w personalu damskim naszego teatru, panną Sznage pobudziła się w wysokim stopniu.

Chłodne zrazu wobec nieznanej artystki audytorjum, rozgrzewało się stopniowo pod wpływem gry jej tak miłej, inteligentnej — aż w końcu wybuchło przeciągłym i szczerym aplauzem.

Sympatję Lwowian zdołała sobie panna Sznage zapewnić.

Wiele to znaczy w teatralnym świecie.

Obok warszawskiej artystki, na którą w pierwszym rzędzie zwróconą była ogólna uwaga, wyróżniała się korzystnie pełna werwy i młodzieńczego zapału gra pana Walewskiego, który słusznie zaliczać może Frania do rzędu najlepszych swych charakterystycznych postaci.

Powtórzona tegoż wieczora znakomita krotochwila Valabreque'a, cieszyła się większem jeszcze niż za poprzedniem razem powodzeniem.

Żywsze tempo gry artystów przedstawiło w całej pełni wszystkie zalety, jakimi celują „Państwo Moulinard" jako krotochwila.

W szczególności raz jeszcze podnieść należy z uznaniem wyborną grę pani Gostyńskiej, jako pani Moulinard. Dla tej jednej kreacji, tak trafnie schwyconej z codziennego życia, warto poznać tę wesołą sztukę.

Swobodą, pełną elegancji odznaczał się jak zwykle p. Trapszo (Godard), humorem i wielką siłą komiczną p. Feldman (Emil). Odegrana przez niego scena rozmowy w małomiasteczkowym zajeździe, wywołać musiała uśmiech na ustach najzacieklejszego tetryka.

Z sił młodszych, przedstawiających epizody, zwrócił ogólną uwagę p. Milewski (Tulier), który charakterystyczną swą rólkę wyzyskał bardzo szczęśliwie.

Czyby nie należało spróbować sił młodego artysty w tym, a nie w innym kierunku?...

Sfinks.

Konkurs. Towarzystwo filozoficzne w Berlinie rozpisało konkurs na temat: „Stosunek filozofji do doświadczalnych nauk przyrodniczych". Chodzi o odpowiedź na następujące pytania: 1. Jakie są cele filozofji, a jakie nauki empiryczno przyrodniczej, jakimi środkami i metodami rozporządza każda z nich? 2. Czy istnieją premisy, które doświadczalna nauka przyrodnicza musi brać z dziedziny filozofji i czy istnieją granice jej doniosłości, które należy uzupełnić filozoficznem badaniem? 3. Gdyby się okazało, że filozofja natury jest obok doświadczalnej nauki przyrodniczej możliwą i uprawnioną, jakim będzie w tym przypadku naturalny ich stosunek do siebie i w jakim kierunku pożądanem byłoby ich współdziałanie?

Pisma konkursowe mają być nadsyłane w językach: niemieckim, francuskim, angielskim i łacińskim i to do 1. kwietnia 1893 roku na ręce prof. Lassona we Friedenau lub prof. Pappenheima, albo prof. Spatziera w Berlinie. Nagroda wynosi 1000 marek.

Przegląd polityczny.

* Centralny komitet przedwyborczy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wieczornem polecić kandydaturę p. Edwarda Micewskiego z Tuczemp [?] na posła do rady państwa z mniejszych posiadłości Jarosław-Cieszanów.

* Belgradzkie *Male Nowine* zwracają uwagę rządu na konieczność ściślejszego zbliżenia się Serbji do Austro-Węgier. Nie należy zbyt wiele polegać na Rosji. Serbja może tylko w Austro-Węgrzech znaleźć targowicę zbytu dla swoich płodów.

Według *Małych Nowin*, car przyjmując ministra skarbu. Wuicza. mówił także o sprawie królowej Natalji. Wyraził on nadzieję, że się rządowi serbskiemu uda po dobremu nakłonić królowę do opuszczenia kraju, ale na żaden sposób nie należy użyć przemocy. W serbskich kołach rządowych zapewniają atoli, że o takich oświadczeniach cara nic nie wiedzą.

* Wiele korespondentów rzymskich zapewnia, że nominacja ks. Edwarda Likowskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego jest już niewątpliwą i w najbliższym czasie urzędownie opublikowaną zostanie. *Kölnische Ztg.* i *National Ztg.* zaprzeczają wprawdzie tej wiadomości i utrzymują, że do ugody między rządem pruskim a Watykanem jeszcze nie przyszło. Zdaje się jednak, że dzienniki te wypowiadają tylko swe osobiste życzenia i nie mogąc się pogodzić z myślą o obsadzeniu stolicy arcybiskupiej przez Polaka, zapoznają z umysłu rzeczywisty stan tej sprawy.

* Jako następcę ministra Maybacha wymieniają w kołach giełdowych generalnego dyrektora fabryk Kruppa, b. saskiego radcę finansów Jenckiego [?]; według *Magdeb. Ztg.* ma zostać ministrem robót publicznych prezes rady kolejowej w Hanowerze, Thilen.

* Z Berlina donoszą pod d. 16. b. m.: Do Amsterdamu pojedzie cesarz dopiero po 23. lipca, kiedy się skończy żałoba na dworze holenderskim.

* Rząd alzacko-lotaryński nakazał, że od 1. kwietnia przyszłego roku wszystkie organa kościelne i kahały muszą w korespondencji urzędowej używać języka wyłącznie niemieckiego.

* *Köln. Ztg.* pisze: Zdaje się, że mające wkrótce rozpocząć się rokowania handlowe między Serbją i Austro-Węgrami, wcale nie pójdą gładko. Agitację przeciw takiemu traktatowi podżegali od lat wielu ludzie, którzy dziś u steru Serbji stoją. Serbja postawi żądania, niemożliwe do spełnienia, zaczem w Belgradzie oswajają się z myślą wojny celnej.

* W kołach parlamentarnych włoskich krążą nieuzasadnione pogłoski, że w najbliższym czasie ustąpić ma minister sprawiedliwości p. Ferraris. Jako następcę jego wymieniają p. Chiaves.

* Według doniesienia paryskiej *Poste* zraniono carewicza w herbaciarni, do której był wprowadzony po obiedzie u rosyjskiego konsula wraz z świtą. Całe towarzystwo zachowało się tak wyzywająco, że zrazili japońskich gości, w sporze zaś carewicz wyjął szpadę, poczem Japończycy na niego uderzyli i zranili.

Telegramy z innych pism.

Wiedeń 16. maja. Cesarz przyjął wczoraj deputację oficerów bawarskiego 13 pułku piechoty, która przybyła złożyć mu gratulację z powodu, że 40 lat jest już właścicielem tego pułku. Przyjmując deputację miał cesarz na piersi bawarski krzyż zasługi I szej klasy za 40-letnią służbę i przyjął wręczone mu przez deputację album z obrazami przedstawiającemi historję 13. pułku. Dziś zaproszeni są członkowie deputacji na galowy objad dworski. (*G. L.*).

Praga 16. maja. Otwarcie wystawy było wielką demonstracją dla domu cesarskiego.

Mowa arcyksięcia Karola Ludwika wywołała entuzjazm. Okrzykom końca nie było, tak, że marszałek kilka razy musiał prosić, aby się uciszono.

Po przemowie arcyksięcia zaintonowano na organach hymn ludowy.

Potem odbył się cercle. Arcyksiążę rozmawiał z arcybiskupem, ministrami, reprezentantami szlachty, tajnymi radcami i z szefami sekcji Czedikiem i Wittekiem, arcyksiężne prowadziły żywą rozmowę z arcybiskupem i ministrami.

Po skończonem cercle zwidzali arcyksiestwo wystawę. Oprowadzali ich: namiestnik, marszałek krajowy i prezes wystawy hr. Zedtwitz. Szczególną uwagę arcyksięcia zwracały pawilony: Wydziału krajowego, sztuki, wystawa zawierająca przegląd rozwoju ubiegłego stulecia, wystawa kwiatów, pawilon miasta Pragi i pawilon arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Szczegółowo kazał sobie objaśniać arcyksiążę wystawioną armatę odtylcową, mogącą dać na minutę 500 strzałów. — Armata ta jest pomysłu arcyks. Leopolda Salwatora.

W oddziale Ringhoffera zwidzał arcyksiążę nowe wagony salonowe dworskie i nowe wagony na kolei bośniackiej.

Zwiedzanie wystawy trwało do godz. pół do 3., poczem pożegnał się arcyksiążę z towarzyszącymi mu ministrami i innymi dostojnikami, podziękował za oprowadzenie go po wystawie i pojechał do zamku, dokąd arcyksiężne już pierwej się udały.

Popołudniu odbyło się przyjęcie u pary arcyksiążęcej, na którem byli książę arcybiskup pragski, namiestnik i marszałek. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 16. maja. Wczoraj wieczorem przybyły zwidzić wystawę kilkuset studentów z południowej Słowiańszczyzny.

Berlin 16. maja. W ciągu jazdy do Poczdamu spłoszyły się konie, któremi sam cesarz powoził, wskutek czego powóz się przewrócił. Cesarz nie odniósł jednak żadnego szwanku.

Bruksela 16. maja. Zmowa na ukończeniu. Wszyscy prawie robotnicy powracają do warsztatów.

Petersburg 16. maja. Wszystkie dzienniki podają wiadomość o zranieniu carewicza, bliższych szczegółów nie ma jednak żadnych.

Ateny 16. maja. Według urzędowych wiadomości większa część sklepów i zakładów żydowskich na Korfu została otwarta.

Wiedeń 15. maja. Przypędzono z Galicji 2.897 nierogacizny i płacono 36 do 43 za kilogr.

Na targu zbożowym notowano: Pszenicę na czerwiec 10·50, na jesień 10·07, żyto na jesień 8·82, owies na jesieni 6·76, kukurudzę na czerwiec 7·14.

Wiedeń 16. maja. *Wiener Abendpost* donosi, że poselstwo japońskie otrzymało telegram, iż carewicz ma się wciąż lepiej, tak, że lekarze żadnych obaw nie żywią. Gorączki ani śladu. Prasa i ludność japońska wyraziła jednomyślnie głęboką boleść swą z powodu tego przykrego wypadku.

Petersburg 16. maja. Sprawdzono już, że sprawca zamachu na carewicza był ajentem policyjnym japońskim, przydanym mu do bezpieczeństwa. Gdy ciął carewicza w głowę, właśni towarzysze sprawcy zamachu, japońscy ajenci policyjni, rzucili się na niego i powalili na ziemię. Książę grecki Jerzy sparował tylko laską drugie cięcie, które ów Japończyk chciał zadać carewiczowi. Rana carewicza znajduje się na prawej skroni.

Ateny 16. maja. Gmina żydowska przedłożyła Delyanisowi podburzające obrazki, które przedstawiają morderstwo chrześcjańskich dzieci przez żydów, a które z Wiednia sprowadzano i rozrzucono w tysiącach egzemplarzy.

Ateny 16. maja. Zapewniają tu, że rząd grecki zdecydowany jest użyć energicznych środków do stłumienia antiżydowskich rozruchów na Korfu. Podobno przyrzekł także rząd, że przyjdzie z pomocą tym żydom, którzy ucierpieli przez rozruchy. Tymczasem nadchodzą z Korfu wciąż niepokojące wieści.

Bukareszt 16. maja. Izba ukończyła już sprawdzanie wyborów; 97 głosami wybrała swym prezydentem kandydata rządowego pułkownika Rosnovano, poczem odroczyła się do 19. maja W dniu tym przedsięweźmie izba resztę wyborów swego biura.

Rzym 16. maja. W izbie włoskiej obradowano nad zajściami w Korfu. Deputowany Gooli radził, aby w tej sprawie być bardzo ostrożnym, bo może być, że wszystkie doniesienia dzienników są przesadzone.

Rudini oświadczył, że polecił włoskiemu konsulowi w Korfu, będącemu teraz na urlopie, aby zaraz wrócił na swe stanowisko i przesłał mu dokładne sprawozdanie. Rząd włoski postąpi sobie tak, jak tego będą wymagały okoliczności tudzież względy, należne cywilizowanemu, a z Włochami zaprzyjaźnionemu rządowi greckiemu.

Londyn 16. maja. Izbę gmin odroczono do 21. maja.

Bukareszt 16. maja. Joan Bratiano umarł.

Lizbona 16. maja. Gabinet podał się do dymisji. Obiega pogłoska, iż na czele nowego gabinetu, który będzie utworzony z postępowców i konserwatystów, stanie San Januario, Zmiana gabinetu i polityki musi nastąpić, gdyż minister finansów obstaje przy swej dymisji.

Lizbona 16. maja. Nowy gabinet już utworzony. San Januario objął przewodnictwo gabinetu i tekę ministerstwa wojny, Moraes Carualko [?] tekę ministerstwa finansów, Macedo sprawy zewnętrzne.

Wiedeń 16. maja. Na giełdzie zbożowej żadnych zmian.

Londyn 16. maja. Influenza szerzy się coraz bardziej. Choruje już na nią w samym parlamencie 87 jego członków.

Słynny malarz Edwin Long umarł na zapalenie płuc, którego dostał w skutek influenzy.

Bruksela 16. maja. Robotnicy w fabryce gazu, która zaopatruje całe miasto w gaz, urządzili bastówkę. Na oświetlenie ulic wystarczyło gazu jeszcze tylko na wczoraj, na dziś już go zabraknie.

Sztokholm 16. maja. Dziś w obecności króla, książąt krwi i ciała dyplomatycznego, następca tronu, jako przewodniczący, otworzył międzynarodowy zjazd gimnastyków.

Petersburg 10. maja. Na Dnieprze uderzył parowiec o łódź, wiozącą robotników. Dziewiętnastu robotników utonęło.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. maja 1891 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. P. Łyszkowski, z Robotycz. Z. Obertyński, z Ciełąża. E. Stanowska, z Brodek. W. Brauer, z Wiednia. J. Urbański, z Czortkowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. Fischler, ze Stanisławowa D. Weissmann, z Czerniowiec. E. Kalmann, z Buda-Pesztu. T. Ozurewicz, ze Złoczowa. W. Gnoiński, z Krasnego. I. Stotzky, z Pragi I. Pereles, A. Strassaker, I. Schmahl, z Wiednia. F. Merle, z Klausenburga. S. i L. Kahan, z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI. F. hr. Potulicki, z Glinian. S. hr. Chodkiewicz, z Poznania. I. Olędzki, z Kamionki Strum Dt. W. Filipowski, z Krakowa. Dr. Fischler, z Hermanstadu. Dr. I. Dębicki, z Kołomyi. M. Czernicka, W. Wiśniewska, z Dobrzan. W. Biechoński, z Gorlic. M. Gross, z Słobudki leśnej.

HOTEL ANGIELSKI. I. Włodarczyk, z krakowa. A. Zawadzki, z Jaworowa K. Bittner, z Gnojnina. I. Winterle, z Wiednia. W. Kamensky, z Rosji. F. Faliszewski, z Brodów. M. Borodin, z Rosji. W. Bielski, z Gródka.

HOTEL KRAKOWSKI. Ks. M. Turkiewicz, z Kozelic. T. Hübsch, z Cieszanowa. M. Sokołowski, z Kołomyi.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegara lwowskiego.

	P. pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15)	
" " na Podzamcze	2·10	7·16	2·53)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2·00		
Z Bełzca i Sokal				5·41
" " we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·35
" z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				8·03
" " we wtorki				4·43
" " w piątki				2·29

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie pół do 4-tej po południu:

SZALONY POMYSŁ

krotochwila w 4. aktach Laufs'a, przerobił L. Śliwiński.

O godzinie pół do 8-mej wieczór:

Biedny Jonatan

operetka w 3. aktach H. Witmanna i J. Bauera. Muzyka K. Millöckera. — Tłumaczenie J. Kleczyńskiego.

OSOBY:

Mr. Vandergold, bogaty Amerykanin	Jerzyna
Tobias Quickly, impressario	Myszkowski
Catalucci, kompozytor i kapelmistrz	Laskowski
Brestolone, bas	Konzewicz
Profesor Dryander	Kiczman
Henryetta, jego siostrzenica	Skalska
Baron Schultze	Gasiński
Arabella, jego siostra	Dina
Holmas, adwokat	Łomiński
Walker	Święcki
Jonatan Tripp)	Skalski
Billy) służący u Valdergolda	Senowski
Molly)	Radwan
James)	Nowicki
Francois) inspektorzy	Gamski
Wiktor)	Jankowski

Zupełnie nowa wystawa.

Rzecz dzieje się w dzisiejszych czasach.
Akt 1. w Bostonie. — Akt 2. w Monaco. — Akt 3 w okolicy Nowego Jorku.

Nowa garderoba. Nowe dekoracje.

Dekoracje pędzla p. J. Dülla.

Studentki uniwersytetu w Bostonie — Goście w domu Vandergelda. — Goście w Monaco. Inspektorowie. — Negrzy. — Chińczycy. — Lud.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wał wa 15. Cena pudełka 70 ct.

Dzierżawę apteki większej lub mniejszej za większą kaucją bezprocentową, poszukuje Ignacy Rappaport, Lwów. 396

Ucznia z dobrego domu i z uczciwemi zasadami, który ukończył 4 klas gimnazjalnych lub realnych, poszukuje dom ajencyjny i komisowy: Edwarda Gebhardta, we Lwowie, ulica Wałowa 2.

Realność parterowa z wolnej ręki do sprzedania 46. Zamarstynowska. 2 fronty, duży ogród warzywny, owocowy. Pośrednictwo wykluczone. 395

Administrator ekonom, młody, żonaty, mający kilkunastoletnią praktyką gospodarczą poszukuje posady. Bliższa wiadomość: T. T. Lwów, Grodzickich 2. III. 364

Rutynowany magister farmacji poszukuje posade lub dzierżawę apteki z większym obrotem. Wacław Hylski, Bereżów, poczta Jabłonów. 393

Kawaler, poszukuje posady ekonoma, lub pisarza prowentowego. M. u Budzińskiego, Mościska.

Uzdolniony kucharz i ogrodnik razem, żonaty, bezdzietny, w sile wieku, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, a mianowicie z ostatniego miejsca swego pobytu u Wgo Franciszka Rozwadowskiego, poszukuje posady zaraz Łaskawe zgłoszenia proszę: Władysław Reichel, Przemyśl, ulica Na Błonia l. 162. 391

Osoba inteligentna, z chlubnemi bardzo świadectwami i rekomendacjami z domów obywatelskich, zna się dobrze i praktycznie na wychowaniu dzieci na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca zaraz, jako bona lub do zarządu i wyręczania pani w kraju lub zagranicą pod Władysława, poste rest. Kraków.

Tarnowy sztuciec tanio do nabycia u Jaszczyszyna w tearze.

Kocioł parowy mało używany 475 c/m długi, 0·78 średniey, grubość blachy 9 m/m, powierzchnia ogrzewalna 741 c/m próbowany na 4 atmosfer, tanio sprzeda Zarząd Dóbr Krukienice. 371

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Ulica Kampiana 5, obok kościoła Ewangielickiego 4 pokoje, balkon z przynależytością od 1. czerwca do najęcia. 388

3 pokoje frontowe z kuchnią zaraz do najęcia II piętro. Ormiańska 33.

Kurkowa 25, 3 pokoje, gabinet, kuchnia, spiżarnia.

Stajnia z wozownią do wynajęcia Kraszewskiego 23. 373

Dwa sklepy eleganckie urządzone z wystawami, przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 376

Pokój kawalerski piękny, frontowy, umeblowany z usługą do najęcia ul. Krakowska 14, uwiadomi dozorca.

Korespondencja prywatna.

Z utęsknieniem oczekuję jutra, z niepokojem o Ciebie i z trwogą, czy nie tracisz ufności we mnie i otuchy na przyszłość. Cofnij się Najdroższa myślą wstecz, nie zapominaj, jak wiele od Ciebie zależy; póki Ty siły nie stracisz, mnie jej nie braknie. Spodziewam się, że teraz będzie mogło nastąpić to, czego oczekujesz. S. S. — 20.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Zaszczytnie **znana Frankstadzka** tkalnia ręczna wyrobów bawełnianych poleca po cenach wyrobów **franco do każdej stacji pocztowej**

1 szt.	23 mtr. płótna baweł.	78 ct szer.	4·80
1 „	23 „ „	72 „ „	4·20
1 „	23 „ prześcier. „	78 „ „	5·70
1 „	23 Damast Gradl „	78 „ „	6·95
1 „	23 czerwonego Nankin lub Halet	. . . 80 „ „	6·30
1 „	23 niebiesk. Nankin lub Halet	. . . 8 „ „	5 10
1 „	23 niebiesk. Nankin lub Halet	. . . 70 „ „	3·90
1 „	40 mtr. Chiffonu Nr. 2	85 „ „	9 20
1 „	40 „ „ „ 3	85 „ „	10·40
1 „	40 „ „ „ 4	85 „ „	11·.0
1 tuzin	chust k surowych białych		1·70
1 obrus	w różnych kolor. 150 ☐ ctm.		1 40

za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką.

Gwarantuję najlepszą jakość moich wyrobów i obowiązuję się na żądanie, co się nie podoba, za nadesłaniem franco, wymienić, albo zwrócić pieniądze.

PIOTR POLANSKY, fabrykant wyrobów bawełnianych

w **FRANKSTADT** a) Radhost **Morawia.** 1307

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i kostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozseła Dyrekcja. 1377

Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi i t. d., jako też opaski do drzwi i listwy podłogowe — poleca:

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we Lwowie. 1447

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszura **Romana Weissmanna** „O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji.“ Bezpłatnie do nabycia przez aptekę Leona Rosnera w Krakowie.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

MAGAZYN GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH

pod firmą: 1235

„PIERWSZA SPÓŁKA KRAWCÓW LWOWSKICH"

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 4,

jest obficie zaopatrzony w najmodniejsze ubrania męzkie wiosenne i letnie **li tylko własnego wyrobu i sprzedaje po bardzo niskich cenach.**

Wszelkie zamówienia wykonują się w jak najkrótszym czasie i gustownie. **ZARZĄD.**

Ogień! Ogień!

Wszelkie nowości prześcignęła nowo wynaleziona patentowana elektryczna

wieczna zapalniczka kieszonkowa

której miliony sprzedano na wystawie światowej w Paryżu i na wiedeńskiej wystawie przemysłowej.

Jest to najpraktyczniejszy i najcudowniejszy przedmiot na obu wystawy.

Wieczna ta zapalniczka jest ze srebrnego niklu, pysznie emaliowana i zawiera niespożytą wieczną elektryczną baterję, która przez mechaniczny przycisk przy największej burzy i niepogodzie, zapala się niezawodnie.

Cena za sztukę zł. 1·50.

Jedynie do nabycia za gotówkę lub za pobraniem

w domu eksportowym

S. Altmann,

Wiedeń I.
Schönlaterngasse 13.

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.
Rok założenia 1841.
Poleca:
Materje letnie najmodniejsze
po bardzo przystępnych cenach.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Tylko jeszcze kilka dni tutaj!

Ulica Zygmuntowska liczba 1, naprzeciw ogrodu Jezuickiego.



Tylko jeszcze kilka dni tutaj!

Z powodu zobowiązania kontraktowego do Odesy.

Karola Hagenbecka

Antropologiczno-zoologiczna wystawa

Karawana Synghalezów i Tamilów

mieszkańców wyspy CEYLON

z ich 4 olbrzymiemi słoniami i zebu.

Ceny zniżone.

Otwarcie od godziny 2½ do 8. wieczór.

Przedstawienia: o godzinie 3, 4½, 6, 7.

Wstęp I. miejsce 80 ct., dzieci do 12 lat 30 ct., II. miejsce 30 ct., dzieci i wojskowi niżej feldwebla 20 ct. (Lwów Impressa).

Tylko jeszcze kilka dni tutaj!

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano mułowe parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct do zł. 120 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie dozuają upustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św.—Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1378 **Dyrekcja zakładu.**

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielone opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach

767 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

ZAKOPANE.

W nowo urządzonej willi „Murań" w centralnym punkcie Zakopanego, w pobliżu Dworca Tatrzańskiego, jest do wynajęcia na zbliżający się sezon 5 pokoi z możliwym komfortem umeblowanych, razem lub pojedynczo. Osoby interesowane raczą się zgłosić listownie o bliższe szczegóły w jak najprędszym czasie do profesora **Regieca** w Zakopanem. 1437

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 18 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **kreślę się uniżonym sługą**

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji p d . 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie

Czyste węg. naturalne WINA

własnej uprawy

Erlauer, Wisontayer, czerwone i białe, około 4—4¼ litra zł. 2·30 i 2·60; najlepszej jakości 3·20; **Tokayer Samorodner** 5·20; **Ausbruch** 7·20; słodkie naturalne najlepszej jakości 10 zł.

Wina powyższe ekspedjują się w 5 kilowych pakietach franco i za pobraniem. Ceny *en gros* obliczają się taniej. 1392

Czysta **„Kronewet Borowiczka"** 3 zł.

W. FAYKISS, producent wina

i król. węgierski poczmistrz

Podolin (Węgry).

W parku Lesienickim

obok browaru jest do **wydzierżawienia** na przeciąg bieżącego roku

lokal na restaurację

wraz z

werandą na 600 osób i ogrodem 1431

elektrycznie oświetlonym.

Bliższych wiadomości udziela dyrektor browaru p. **Ignacy Russmann,** ulica Kołłątaja liczba 7.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefiuch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Mauryc ego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas 843

Fabryka maszyn, tartak i fabryka patyczków



T. BREDTA w Ottynji

T. BREDTA Fabryka maszyn w Ottynji

parę kroków od dworca kolejowego (Stacja między Stanisławowem a Kołomyją) — poleca **swój warstat mechaniczny, kotlarnię, odlewnię żelaza i metalu, urządza gorzelnie, młyny parowe i wodne, browary, tartaki, cegielnie parowe i t. d. Reperacje jak najtaniej.**

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** I. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski; F. Leszczyński; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. barber.

Truskawiec

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczno-lecznicza w Galicji wschodniej. 1358

Urząd pocztowy i tegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko Jasską i węgiersko-galicyjska do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności, zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veyuhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Stanisław Dekański z Krakowa i Dr. Emil Wechsler ze Lwowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 ct. do 3 zł. dziennie.

Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym od 25. maja do 1. lipca i ostatnim sezonie od 15. sierpnia do 25. września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I sezonie do 15. czerwca i w III. sezonie od 15. sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie tj. po 1. lipca opłacają taksę całkowitą. (Przedruk nie będzie opłacony).

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.